№ 15. 15. Kwietnia 1865

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
Bióro Redakcyi Przeglądu:
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282
tudzież
Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

KILKA UWAG

opartych na własnych spostrzeżeniach klinicznych nad usypianiem chorych za pomocą chloroformu w różnych celach leczniczych.

(z przeszłych lat kliniki chirurgicznéj)

napisał JAN GAWLIK,
t. adj. klin. lek. Wszechn. Jagiell.

Niedawno temu jak chloroform ogólnie za najniebezpieczniejszy uważano środek leczniczy; a wieść o jego skutkach zabójczych tak zatrwożyła lekarzów, że byli tacy, co go na zawsze chcieli potępić. Lecz niepoznanie leku tak dobroczynnego nie mogło trwać długo.

W obec co raz liczniejszych doświadczeń znikała obawa, ustępowało podejrzywanie, natomiast w miarę pojawiania się nieocenionych korzyści, jakich przy używaniu chloroformu coraz więcéj doznawano, obudzało się doń zaufanie, wzrastała jego wziętość, tak iż dzisiaj chloroform nader świetną w lecznictwie odgrywa rolę.

Pomijając liczne z pomyślnym skutkiem tego środka zastosowanie, chciałbym tu zwrócić uwagę na niewysłowione dobrodziejstwa, jakie wynikają z usypiania chorych za pomocą chloroformu kwoli oszczędzenia im przeróżnych bólów nie dających się uniknąć. Mogłażby sztuka operacyjna tak zadziwiających szczęśliwie dokonywać przedsięwzięć, gdyby jéj chloroform nie przychodził w pomoc?

Chory chloroformowany według zasad sztuki utraca na niejaki czas świadomość samego siebie, śpi czasem najwyborniéj, lub marzy przyjemnie, podczas gdy lekarz bez przeszkody, bez pośpiechu, z wszelką rozwagą bezpiecznie najgwałtowniejsze na jego ciele wykonywa operacye.

Nie jestże to więc najzbawienniejszém dla chorych lekarstwem, jeżeli ci po chwilowym śnie sztucznym ujrzą się nagle uwolnieni od najnieznośniejszego przedmiotu różnorodnych cierpień, który im przedtém ustawicznie groził niechybną śmiercią, lub wieczném kalectwem?

Nie chcąc jednak rozwodzić się dłużéj słowami nad tém, za czém fakta przemawiają, przystąpię zaraz do streszczenia mych własnych w tym przedmiocie doświadczeń.

Nie zawadzi tu, jeżeli przedewszystkiém opiszę szanownym czytelnikom sposób, w jaki sobie po-

stępowałem przy znieczulaniu chorych. Przyrząd mój do chloroformowania bardzo jest prosty, składa się bowiem z blaszanéj, półkulisto- wklęsłéj nakrywki o kilku w środku dna otworach, do których przytyka szczelnie od zewnątrz umocowana gąbka. W obwodzie nakrywki znajduje się odpowiednie wyżłobienie na nos, by takowa w razie potrzeby dokładnie przylegała do ustowéj części twarzy. Z tego już widoczna, że chory z takiego przyrządu nigdy samym nie oddycha chloroformem, bo ten nalany na opisaną poprzednio gąbkę mięsza się z napływającém przy oddychaniu zewsząd powietrzem i jako taki częściowo tylko dostaje się do wydrążenia nakrywki, a ztąd do dróg oddechowych, podczas gdy większa tego część ulatuje na zewnątrz. Traci się wprawdzie w takim przyrządzie blizko trzy czwarte części chloroformu, ale natomiast sprawia ta arcypożądana mięszanina, która bezpiecznie i dokładnie jakkolwiek powoli usypia chorego, iż przy umiejętném obchodzeniu się z nią najmniejszéj o życie chorego nie ma obawy.

Żeby zaś przy znieczulaniu wszelkich nieprzyjemnych uniknąć przypadów, należy sobie w następujący mniéj więcéj postąpić sposób: Nasamprzód układa się chorego na wygodnéj ile można podściółce poziomo, najlepiéj tak, żeby głowa i klatka piersiowa cokolwiek wyższe od reszty ciała zajmowały miejsce. Usunąwszy wszelkie przeszkody zewnętrzne, jakieby późniéj tak oddychaniu jak krążeniu krwi mogły stać na drodze, bada się przedewszystkiém oddech i tętno chorego, by według tego dalsze zastósować postępowanie i przypadowe oceniać objawy. Następnie nalawszy na gąbkę kilka lub kilkanaście kropli chloroformu stósownie do osoby, z jaką się ma do czynienia, trzyma się przyrząd z początku w niéjakiéj przed jéj ustami odległości, czuwając ciągle nad oddechem i tętnem. Gdy po kilkunastu sekundach lub jednéj minucie uważamy, że chory dobrze znosi chloroform, trzeba zwolna zbliżać k'niemu przyrząd, pokąd ten nie spocznie tak na jego twarzy, by usta i dolną część nosa zakryła owa wydrążona z blachy nakrywka.

Zazwyczaj chory po kilku minutach zaczyna zasypiać, co poznać można po przelotnéj w całém jego zachowaniu się niespokojności, następnie po zwolnioném tętnie i nieco głębszym, powolniejszym oddechu. Jeżeliby się ta chwila miała nad pięć przeciągnąć minut, trzeba powtórnie kilka dolać kropli chloroformu na gąbkę. Odtąd dolewa się podobnież co kilka minut po kilka kropli, dopóki chloroformowany nie uśnie tak, jak tego szczególny wymaga przypadek. Ponieważ całe postępowanie chloroformującego zawisło głównie od różnych przypadów, jakiemi chory oddziaływa na chloroform, musimy tu przedewszystkiém wyszczególnić takowe, by według nich umiał sobie każdy w danym poradzić wypadku.

Różni chorzy oddziaływają różnie: I tak jedni z samego początku z pewną odrazą odwracają się od chloroformu, kiedy inni z chciwością całą piersią wciągają go w siebie. Pierwszych trza różnemi nakłaniać sposoby, lub poniekąd i zmusić do przyzwoitego wdychania, jeżeli tego koniecznie dobro ich wymaga. Przeciwnie u drugich trzeba przyrząd do chloroformowania bardzo uważnie w umiarkowanéj trzymać odległości, by się nie dusili wczasie zanadto gorliwego wdychania. Są i tacy, którzy wziewnąwszy kilka razy, zaczynają się krztusić gwałtownie; od tych czémprędzej trza oddalić przyrząd a dopiéro po ustaniu kaszlu próbować na nowo, byle zwolna i oględnie, gdyż najwybredniejsi nawet chorzy przyzwyczaiwszy się powoli do przenikliwéj chloroformu woni, późniéj oddychają swobodnie.

Tętno na samym początku znieczulenia jest po największéj części znacznie przyśpieszone, ruchy oddechowe drobne i szybkie, całe usposobienie chorego lekko rozdrażnione, wyczekujące; jakkolwiek i takich miało się na stole operacyjnym chorych, u których tętno i oddech zupełnie odpowiadały ich obojętnemu usposobieniu.

Nierównie ciekawszém jest późniejsze zachowanie się chloroformowanych, gdy zaczynają zasypiać: tętno przedtém przyśpieszone zwykle zwalniać zaczyna, jakkolwiek częstokroć wraz z oddechem jeszcze prędszém się staje, zwłaszcza u takich osób, z których w chwili zasypiania każda swoim dość silnie oddziaływa sposobem.

Jedni krzyczą, płaczą, narzékają, inni się modlą, śpiéwają a jeszcze inni omal nie pękają od śmiéchu; hałasują, lub bredzą, rozprawiają o niestworzonych rzeczach, przyczém różne odbywają

ruchy, migi. Takim to niespokojnym chimerykom lub majaczącym marzycielom trzeba dopóty co chwila ostrożnie po kilka dolewać kropli, pokąd nie ucichną, nie uspokoją się należycie, poczém zazwyczaj i w nich nastaje wnet zupełna bezprzytomność a z czasem i bezwładność. Chorych zaś, którzy spokojnie bez żadnych burzliwych zasypiają objawów, trzeba z wielką chloroformować ostrożnością, by nie przebrać miary. Dla tego tutaj oględne czuwanie nad tętnem, oddechem, jest najbardziéj potrzebném, gdyż w takim razie te dwa najpewniejsze życia objawy jedyną stanowią dla chloroformującego wskazówkę. *(D. c. n.)*

KILKA SŁÓW

o narzędziach używanych do badania gardła i części przyległych.

napisał

Dr Władysław Ściborowski.

(Ciąg dalszy).

III. Przyrządy zbierające promienie światła, wzmacniające i rzucające na części badane.

Chcąc badać gardło czy to przy świetle słonecznem, którego promienie nie padają wprost do gardła, czy przy świetle sztuczném (lampy), potrzeba użyć pewnych narzędzi, które możemy sprowadzić do dwóch rzędów: zwierciadeł wklęsłych zbierających i odbijających promienie światła, i soczewek wypukłych, wzmacniających takowe.

Zwierciadła wklęsłe używane do zbierania promieni światła, zwykle mają 3—4 cali średnicy przy ognisku 7—12-calowém, bywają albo metalowe, albo szklanne w oprawie metalowéj z wązkim brzegiem, w środku zwykle miewają mały otworek okrągły, a główną różnicę stanowi sposób przytwierdzenia tychże.

Badając przy świetle słoneczném, można użyć jakiegokolwiek zwierciadła czy to wklęsłego, czy płaskiego, lecz większego niżli to o którém mówiliśmy; wklęsłe powinno mieć 8—10 cali średnicy, i tak być umocowaném, aby z łatwością dało się poruszać wyżéj lub niżéj, a zarazem mniéj lub więcéj pochylać. Używając zwierciadła płaskiego trzeba wziąść znacznie większe, które się tak zawiesza, aby promienie słoneczne w niém odbite, padały na części mające być badanemi. Pierwszym, który do wzmocnienia oświetlenia gardła użył zwierciadła wklęsłego, był Czermak, narzędziem przezeń użytém był wziernik oczny Ruetego. Aby zwierciadłu nadać stósowne położenie, z łatwością dające się zmieniać, różne ku temu podają urządzenia.

Czermak przytwierdził zwierciadło do widełek, w których może się obracać koło swéj osi pozioméj, a przy pomocy śrubki wyżéj lub niżéj się nastawia; pod tém jest przytwierdzona rękojeść, którą trzyma ręka lewa badacza, albo téż poziome ramię z końcém drewnianym, kauczukowym lub z korzenia kosaćcowego, zwanego pospolicie k. fiołkowym (*Rx. iridis flor.*), które się bierze między zęby, a w takim razie obie ręce badacza są wolnemi. Semeleder przytwierdził zwierciadło do oprawy okularów, ktorą się na nos zakłada, a zwierciadło obracające się koło osi tak nastawia, aby światło odbite padało na twarz badanego. Stellwag zaleca tenże sam przyrząd.

Dr. Halbertsma młody lekarz holenderski równocześnie ze mną w Wiedniu bawiący, przytwierdził zwierciadło do sprężystéj opaski około cala szérokiéj czoło obejmującéj, za pomocą stawu orzechowego (*Nussgelenk*) i pomysł swój w roku 1863 w języku holenderskim, a w r. przeszłym w niemieckim [36]) podał do wiadomości. Do opaski przytwierdzona jest blaszka skórą pokryta, a do téj kulka metalowa, na którą zachodzi panewka z tyłu do zwierciadełka przytwierdzona ruchoma, za pomocą bocznych nacięć z łatwością dająca się zdejmować. Nie ujmując wartości przyrządowi Halbertsmy, nadmieniam nawiasem, że nie jest zupełnie nowym, lecz tylko odmianą pomysłu dawniejszego, gdyż już Czermak [37]) wspominał o przytwierdzeniu zwierciadła wklęsłego, za pomocą stawu orzechowego do poduszeczki opaski Kramera za pomocą sprzączki zapinanéj; Halbertsmie jednak przyznać należy zasługę uproszczenia przyrządu, który jest lżéjszym, dogodniejszym i mniéj kosztuje. Tobold radził dodać opaskę sprężystą zamiast ramion bocznych do oprawy okularów.

[36]) *Wiener med. Wochenschrift 1864. Nr. 22. d. 28 Maj.*
[37]) *Der Kehlkopfspiegel. p. 27.*

Türck [38]) chcąc badacza zwolnić od potrzeby przytrzymywania zwierciadła w jakibądź sposób, podał przyrząd złożony na wzór ramienia ludzkiego. Zwierciadło przytwierdzoném jest do długiego pręta mosiężnego złożonego z trzech części wsuwających się jedna w drugą na wzór dalekowidza (perspektywy), pręt zaś za pomocą stawu łączy się z krótszém ramieniem dającém się obracać koło osi; liczne śrubki służą do przedłużenia, skrócenia lub nastawienia pręta dowolnie. Cały przyrząd albo łączy się z umyślną podstawą za pomocą ołowiu obciążoną, albo też przytwierdza do poręczy krzesła.

Z przywiedzionych tutaj sposobów przytwierdzania zwierciadła, pierwszeństwo oddałbym opasce sprężystéj Halbertsmy. Sposób Czermaka (trzymanie rękojeści w ręku lub w zębach) i okulary Semeledera wydają mi się mniéj dogodnémi; co do ostatnich nadmieniam jeszcze, że zwierciadło przytwierdza się albo w ten sposób, że znajduje się naprost czoła (Moura. Bourouillou), albo naprost nosa (Bruns), albo wreszcie przed jedném okiem, które patrzy przez otworek zwierciadła, a drugie się przymruża. Przyrząd Türcka w końcu opisany, lubo mu pewnych zalet odmówić nie podobna, jest zanadto złożonym, kosztownym i trudno przenośnym.

Większego zwierciadła, z krótszém ogniskiem zawieszanego lub ustawianego z boku płomienia lampy używali dawniéj Störk i Türck, lecz dziś takowe prawie całkowicie zarzucili.

Z przyrządów soczewkowych, przywiedziemy tutaj kulę szklanną dętą, średnicy 4—6 cali, wodą napełnioną, jaka z powodu, że przez szewców do wzmocnienia światła lampki bywa używaną, nosi nazwę bani szewskiéj. Bania ta zawiesza się między dwoma drążkami pionowemi na podstawach, z dodanemi kilku poprzecznemi; za pomocą śruby nadaje się bani wyższe lub niższe stanowisko. Tego rodzaju bań używał Semeleder a Störk przy badaniu chorych u siebie w domu lub w sali klinicznéj używa ich prawie wyłącznie. Ramy, w których bania jest zawieszoną, dawniéj używanemi były drewniane, lecz te musiały ustąpić miejsca dogodniejszym złożonym z cienkich prętów żelaznych, dwóch pionowych z nóżkami i dwóch łączących tamte poziomych, z tych górny, przez który przechodzi śruba z szérokiemi rowkami, jest łukowato wygięty. Śruba széroko rowkowana jest dogodniejszą, gdyż prędzéj pozwala banię podwyższyć lub obniżyć. Śrubę można zastąpić drążkiem z boku opatrzonym dziurkami, w które wkłada się zatyczka, lecz piérwsze urządzenie jest dogodniejsze.

Türck opisując banię tego rodzaju [39]) (któréj nie jest wielkim zwolennikiem), za podstawę zaleca pręt mosiężny podobny do używanego przy lampach do pracy (na dół lub ku górze posuwanych), lecz dla utrzymania środka ciężkości dwukrotnie zgięty pod kątem prostym, banię zawiesza się na osobném ramieniu poziomém z łatwością za pomocą śrubki dającém się wyżéj lub niżéj ustawić, oraz naokoło osi pręta pionowego obracać. Przyrząd taki lubo jest kosztowniéjszym, nie podobna mu nie przyznać większéj dogodności, ale nastawienie kuli do pożądanego położenia przy użyciu przyrządu Störka jest łatwiejszém i prędzéj daje się zmieniać.

Przy użyciu bań tego rodzaju nie potrzeba już zwierciadeł wklęsłych. Na stole ustawia się lampa olejna, przed nią bania szklanna w ten sposób, aby światło przez nią padając rzucało kręg świetlny na twarz mającego być badanym, siedzącego przy stole; lekarz siada z boku i utrzymując głowę badanego w tém położeniu, aby kręg świetlny padał po otwarciu ust na jamę gardłową, wprowadza zwierciadełko, które wtedy jest dostatecznie oświetlonem, aby w niém jasno i wyraźnie widzieć obraz części badanych.

Przyrząd Tobolda obecnie w Berlinie prawie wyłącznie używany, należy do złożonych, składa się bowiem z soczewek wypukłych i zwierciadła wklęsłego jak to przy bliższym jego opisie zobaczymy.

Pierwszym, który padł na myśl użycia soczewek wypukłych, był Kristeller w Berlinie, inni badacze zmieniali mniéj lub więcéj przyrząd przezeń podany, wszystkie jednak mały podobieństwo do latarni powozowéj z soczewką 3 cali średnicy, oddaloną na 3—4 cali od walca szklannego płomień pokrywającego, oraz z odbijacza *(rewerber)* z nowego srebra.

[38]) Türck *Laryngoskopie p. 38.*

[39]) Türck *Laryngoskopie p. 49.*

Trudność połączona z przenoszeniem tego rodzaju przyrządów, nastawianiem odbijacza i całego przyrządu, wreszcie słabe światło, jakie przy nim można było otrzymać, skłoniły TOBOLDA do wymyślenia przyrządu, który zaradzając niedostatkom przyrządu, jedno-soczewkowego, nie byłby trudnym do przenoszenia; urządził zatém przyrząd trójsoczewkowy, dający mocne światło, który w krótkim czasie przez wielu badaczy został przyjętym, lubo w Wiedniu obecnie nie ma wielkiego zastósowania.

(D. c. n.)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

CHEDEVERGNE: Miękczak słoniowacisty (*Molluscum éléphantiasique*).

(Ciąg dalszy.)

Otóż wiadomość, jaką mi o téj saméj rzeczy nadesłał p. CORNIL: „Narośl utworzona jest przez przerost skóry. Warstwa przyskórniowa jest cienka a brodawki (w części, którą miałem przed sobą) nie są widoczne. Nie ma różnicy między tém, coby było skórą właściwą a tkanką komórkowatą podskórną; téj ostatniéj nie ma wcale, bo nader mało jest tłuszczu i nic takiego, coby przypominało budowę komórkową tkanki komórkowato-tłuszczowéj.“

„Powierzchnia skórna nie okazuje wydatności odpowiadających brodawkom, lecz tylko ujścia, któremi wychodzą włosy długie a cienkie i wzniesienie wywołane gruczołami łojowemi włos otaczającemi. Cybulka włosowa jest nader długa na 6 do 10 milim. Gruczołki łojowe są także nader rozwinięte mając do trzech milim. długości, złożone z wielokrotnych gronek (*acini multiples*), a każdy ma znaczną liczbę ślepych końców (*culs-de-sac*). Komórki tych gruczołów są jądrzaste (*nucléaires*) i bardzo drobne (prawidłowe).“ „W téj części którą badałem nie znalazłem gruczołów potnych.“

„Tkanka szara, pół przejrzoczysta, miękka, obrzękła, bez soku mlecznego, z któréj utworzona jest narośl, okazuje jako istotę zasadniczą komórki, tkanki łącznéj (ciałka wrzecionowate — *corps fusiformes*) i jądra zarodkowo-twórcze (*embryo-plastiques*) i kilka rzadkich komórek tworzywnych (*cytoblastions*). Jest to wybujałość (*hypergénèse*) tkanki łącznéj. Tkanka ma nader wiele naczyń.“

Dowiedziałem się, że p. Prof. ROBIN oświadczył w towarzystwie biologicznėm, że narośl tę utworzył przerost tkanki blaszkowatéj będącéj pod przyskórnią, tak téj co wchodzi w skład skóry, jak téj, która jest częścią tkanki komorkówatéj podskórnéj.

Otóż narośl zbadana dobrze i należycie a istota jéj oznaczona w sposób jak najbardziéj umiejętny.

Wracam do naszego chorego zaniesionego na powrót do swego łóżka.

Duszność u niego tak zwykła wzmaga się kilka godzin po operacyi. Jest on bladym i nieco sinawy. Żali się, że opaski ściskają mu pierś zbytnio, wywierają one istotnie pewien ucisk. Zdejmuję takowe, zastępując je prostą serwetą wolno przytwierdzoną. Chory doznaje ulgi; duszność się zmniejsza, lecz nie znika całkowicie. Grozi mu kilkakrotnie omdlenie. Podnietami różnemi wskórano przecież jakieś pokrzepienie sił, a noc była lepsza o wiele od dnia.

17 grudnia. Jest jeszcze skłonność niejaka do mdłości. Wargi są fiołkowe, oddech utrudniony: chory mniema ciągle, że otaczający go przybór za nadto go ściska, lecz w ogóle od wczoraj zaszło polepszenie widoczne. Tętno się podniosło jest jeszcze słaby, ale nie już tak podupadły jak przed 12 lub 15 godzinami.

Zalecono dalsze użycie leków stężających i rosół. Na całą powierzchnią rany przykłada się skubankę napojoną mięszaniną z równych części wody i wyskoku kamforowego. Opatrzenie to niebolesne i nie wywołujące skargi żadnéj ze strony chorego odnowi się pod wieczór.

Odwiedziny wieczorne. Twarz ciągle zsiniała; oddech 35, tętno 120. Biegunka, kilkokrotne wymioty, rozdęcie brzucha. Enema z makowcem, rosół na noc.

18go. Polepszenie. Biegunka i wymioty nie powróciły. Chory jest głównie zmęczony położeniem, do którego zniewolony jest w łóżku, opiera się ciągle prawie na barku lewym, gdyż rana jego rozciąga się od łopatki lewéj aż do mostka przez bark prawy w długości 95 centymetrów.

19go. Tętno wybija jeszcze 120 na minutę, lecz jest mocniejsze. Oddech jeszcze nieco przyspieszony. Twarz nie tyle blada daleko żywsza, wargi jeszcze cokolwiek sinawe. Nie ma już biegunki, ani wymiotów. Polepszenie wyraźne w ogóle. Co do rany wszystko, zwłaszcza z przodu ma się ku zabliźnianiu. Jest wiele nadziei wyzdrowienia.

21go. Chory od pięciu dni jest operowany; nie można żądać by się miał lepiéj niż się okazuje po upływie tak krótkiego czasu. Doświadcza przecież lekkich ruchów gorączkowych; skóra jest gorąca lecz ani sucha, ani spiekła; tętno wprawdzie jest szybsze, aniżeliby przypuścić można na widok chorego, może wessanie wyskoku przez ranę wywiera wpływ jakiś na to przyspieszenie. Jest ono zresztą regularne i dość duże. Oddech jest jeszcze utrudniony, takim zaś był zawsze. Potrzeba uwzględnić wadę sercową i zniekształcenie klatki piersiowéj. Sprawa trawienia odbywa się prawidłowo. Chory bierze codziennie rosół, tapiokę i sok z mięsa (*jus de viande*). Sen jest dość spokojny, chociaż często przerywany. Zaradzić należy koniecznie wywiązaniu się zbyt obfitego ropienia, gdyż wyczerpnęłoby niezawodnie siły chorego, dla tego to nic nie pozostaje tylko stósować dzielnie opatrzenie wyskokowe.

D. 23go. Od wczoraj wieczór chory miał się nie tak dobrze, jak dni poprzednich; gorączka się wzmogła, bredził cokolwiek. Dziś rano ma bie-

gunkę, wymioty, pot lepki pokrywa ciało, a co ważniejsza, zabarwienie różowe z niejaką ciastowatą nabrzękłością tkanin ogarnęło kilka zabytków narośli pozostałych w tyle szyi, a które miały być zniszczone później. Bladość i nabrzmiałość twarzy. Białko w moczu.

Dnia 24go, zabarwienie różowe powlok wspomniane wczoraj rozpostarło się daléj; też same przypady utrzymują się i pogarszają, siły coraz bardziéj upadają i oddech szwankuje więcéj. Był to widocznie ów rodzaj róży, który się powtarzał co 5 lub 6 tygodni zagrażając wtedy życiu chorego; tym razem stanie się zgubnym.

Śmierć o godzinie 8 wieczór.

Oględziny wykonano 26 grudnia 1864 roku o godz. 9 rano.

Guzy mięczakowe (*tubercules molluscoïdes*) utworzone są z komórek tworzywnych (*cytoblastions, noyaux sphériques*) nader licznych, ułożonych pomiędzy pasmami włókien nawet w samym miąższu skórnym.

Nie mamy co dodać względem narośli saméj, chyba to żeśmy nie znaleźli na około miejsca, które zajmowała, żadnego zarośnienia naczyniowego (*obliteration vasculaire*). Natomiast mamy podać wiele szczegółów o skutkach nią wywołanych w układzie kośćcowym. Niektóre z nich przewidziano za życia chorego, lecz trudno było wiedzieć, że były tak wydatne. (*D. n.*)

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Tow. Nauk. Krak. z dnia 4 kwietnia r. b.

I. Załatwienie wniosku Dra Fr. Herbicha przyjęciem projektu Prezesa tow. Prof. Majera, mającego na celu utworzenie z łona Oddziału komisyi fizyograficznéj stałéj. — II. Dr Oettinger i Prof. Teichmann: Uwagi nad wywodem Prof. Gilewskiego w przedmiocie uwięzgnienia nerki ruchoméj. III. Prof. Gilewski: Przedstawienie dwóch chorych na których ze skutkiem pomyślnym wykonał przecięcie krtani i wyjaśnienie ważniejszych szczegółów tak co do choroby jak i co do operacyi w jednym z tych dwóch przypadków.

I. Wcześniejsze zwołanie posiedzenia miesięcznego niżby przypadło z kolei wytłómaczył przewodniczący nadchodzącym tygodniem wielkim i mającym nastąpić wyjazdem kilku spółtowarzyszy.

Przed rozpoczęciem zapowiedzianych obrad nad wnioskiem Dra Fr. Herbicha w sprawie założenia towarzystwa fizyograficznego galicyjskiego Prof. Czerwiakowski wyjaśnił, iż złożone na przeszłém zebraniu sprawozdanie odnosiło się jedynie do myśli piśmiennie przez wnioskodawcę wyrażonéj o zawiązaniu towarzystwa fizyograficznego odrębnego, nie wiedział, że tymczasem Dr Herbich zmienił ją sam o tyle, iż mu się wydawała dostateczna komisya fizyograficzna z łona Oddziału przyrodniczego wysadzona. W takim razie widzi się spowodowanym do wyraźnego zastrzeżenia, iż zdanie jego o tym zmienionym pomyśle byłoby wypadło daleko zgodniejsze i mniéj powątpiewające o jego wykonalności.

Prezes Tow. Prof. Majer odczytał wygotowany projekt swój w sprawie będącéj przedmiotem obrad, otóż jego osnowa:

PROJEKT
wysadzenia z grona Oddziału nauk przyrodn. i lek. Tow. nauk. krak. stałéj komissyi fizyograficznéj.

Celem przysparzania i gromadzenia wiadomości w przedmiocie przyrodnych płodów i własności ziemi polskiéj, a w szczególności Galicyi, zaprowadza się w gronie Oddziału nauk przyrodn. i lek. Tow. nauk. krak. stała Komissya pod nazwiskiem Komisyi fizyograficznéj.

Do składu téj Komisyi Oddział zaprasza tymczasowo z pomiędzy Członków swoich: PP. Herbicha, Altha, Czerwiakowskiego, Sawiczewskiego, Karlińskiego, Kuczyńskiego i Żebrawskiego.

Członkowie ci, wybiorą z pomiędzy siebie przewodniczącego i ułożą sobie porządek czynności, jaki za najdogodniejszy uznają.

Według uznanéj potrzeby wolno im będzie zapraszać do udziału w posiedzeniach swoich osoby do składu Towarz. nienależące i w miarę okoliczności zwracać na nie uwagę Zarządu, celem przybrania ich na czynnych członków Towarzystwa.

Do zawiązania czynności Komissyi w składzie wyżéj nadmienionym, Oddział nauk przyrodn. i lek. zaprasza tymczasowo na prezydującego Prof. Czerwiakowskiego.

Zanim Komissya czynności swoje rozwinie według własnego uznania, tymczasowo podają się tu do tego następujące skazówki:

a) Staraniem jéj będzie powziąść wiadomość o osobach w obszarze całego kraju zajmujących się jakimbądź przedmiotem fizyografii, geografii fizycznéj lub meteorologii bądź z publicznego zawodu, bądź z prywatnego zamiłowania.

b) Gdziekolwiek o osobie takiéj poweźmie wiadomość, zgłosi się do niéj z przedstawieniem zadania swojego i zachęceniem do udziału w téjże, przez nadsélanie bądź najdrobniejszych spostrzeżeń w przedmiocie jakiejbądź gałęzi fizyografi krajowéj, bądź obszerniejszych wypracowań.

c) Wpływem swoim starać się będzie Komissya rozszerzać zamiłowanie w przedmiotach sobie przydzielonych. Wygotuje więc w tym celu odezwę do wszystkich gimnazyj galicyjskich, mianowicie zaś do Professorów zajmujących się w tychże historyą naturalną, zapraszając ich do zwracania uwagi na przyległą sobie okolicę, robienia tamże odpowiednich zbiorów i spostrzeżeń, nadsélania sobie w téj mierze bądź samych przedmiotów, bądź téż ich opisu lub wszelkich spostrzeżeń o zaszłych zjawiskach napowietrznych, o zachęcanie wreszcie swych uczniów do wglądania się w przyrodne płody okolicy i korzystania w téj mierze z każdéj sposobności.

d) W tym duchu wygotowaną odezwę Komissya ogłosi w pismach krajowych, przez co pociągnąć się będą mogły do udziału osoby, o których sama nie miałaby jeszcze wiadomości.

e) Rozumie się samo przez się, że w dziele, któremu starać się będą zjednać zwolennników, Członkowie Komissyi przodkować będą gorliwością i zapałem, obmyślając coraz nowe środki poparcia swojego zadania, zbierając własne spostrzeżenia, porządkując, zestawiając i obracając na pożytek nauki z inąd sobie nadsyłane.

Rozprawy, spostrzeżenia i wszelkie wiadomości jakie znajdą się w gronie Komissyi odczytane będą na posiedzeniach oddziału nauk przyrodn. i lek.

W razie uznania za godne ogłoszenia, zamieszczać się one będą tymczasowo w Roczniku Towarzystwa, dopóki liczba ich i ustalenie po całym kraju spółpracownictwa nie uczyniłoby pożądaném wydawanie osobnego pisma czasowego.

Kancelarya Towarzystwa ułatwiać będzie manipulacyą Komissyi, a kassa jego opędzać koszta potrzebnych blankietów i korrespondencyj.

Przy końcu stycznia każdego roku Komissya fizyograficzna, na podobieństwo Komissyi balneologicznéj, złoży zarządowi Towarzystwa sprawozdanie ze swoich czynności, celem zamieszczenia go w ogólném zdaniu sprawy z działań Towarzystwa.

Projekt powyższy jednomyślnie bez dalszych nad nim rozpraw przyjęto i tak rzecz czekającą załatwienia, stanowczo wreszcie rozstrzygnięto w sposób, rokujący i Oddziałowi bujniejszy rozwój jego naukowéj czynności i krajowi tém samém obfitszy plon i pożytek. *(D. n.)*

KILKA SŁÓW

z powodu artykułu Dra Zieleniewskiego p. t. „Zdroje lekarskie w pobliżu Krynicy"

zamieszczonego w Nrach 10, 11, 12 Przeglądu lekars. w r. b.

przez Dra Gogojewicza

lekarza zdrojowego w Żegestowie.

„Suum quique"

Jakkolwiek dla każdego Polaka kraj swój miłującego, a tém więcéj dla lekarza pożądanym jest wszelki objaw, wskazujący wznoszenie się zakładów zdrojowych, należących do zakresu bogactwa i pomyślności krajowéj, a tém samém i wiadomość o świeżo w użycie wchodzącym zdroju szczawy żelezistéj w Słotwinach, mającéj stanowić przyczynek do zapasu środków leczniczych w Krynicy używanych cieszyć nas tylko może; bardzo nie miłe wywarł na nas wrażenie artykuł p. Dra Zieleniewskiego, którego tytuł podaliśmy na czele, a to z powodów następujących:

P. Dr Zieleniewski gorliwy o wzrost i rozwój zakładu Krynickiego, nie szczędzi żadnych możliwych starań i zabiegów w celu podniesienia tegoż i nadania mu i wodzie stamtąd rozsyłanéj większego rozgłosu.

Jakkolwiek taka gorliwość, gdyby miała na celu jedynie dobro zakładu i podniesienie zdrojowiska, byłaby ze strony lekarza zdrojowego usprawiedliwioną a nawet chwalebną: należałoby jednakże być oględnym w téj mierze i unikać wszystkiego, cokolwiek ubliżać, a tém samém i szkodziéby mogło innym bratnim zakładom, których wody również dały dowody swéj skuteczności i ze wszech miar na rozpowszechnienie zasługują.

Tymczasem p. Z. jawnie grzeszy przeciw téj zasadzie, starając się poniżać i za bezskuteczną podawać wodę Żegiestowską, podług p. Z. nierównie niżéj stać mającą od wody słotwińskiéj, któréj zalety dotychczas samemu tylko p. Z. są znane.

Jakkolwiek rozbiór p. Mohra publicznego zwyczajnego Professora chemii przy technicznéj szkole krakowskiéj jest zbyt dawny, a nowy byłby bardzo pożądanym; to jednak nie podobna mu odmawiać wszelkiéj wartości naukowéj, jak to czyni p. Z., a gdyby nawet mniéj był ścisłym, to wierzyć musimy kilkoletniemu doświadczeniu przekonywającemu o skuteczności wody żegestowskiéj a mianowicie o znajdowaniu się w niéj połączeń alkalicznych przez p. Z. w wątpliwość podawanych.

Wreszcie na czém p. Z. porównanie swoje opiera? Woda Żeg. była ściśle chemicznie badaną; woda Słotwińska zaledwie powierzchnownie i to tylko jakościowo. Woda Żeg. dała już dowody swéj skuteczności; woda Słotw. dotychczas żadnych jeszcze wykazać nie może.

To zaś, co p. Z. powiada w swym artykule, że metoda Hechta do nalewania wody Słotwińskiéj bardzo dobrze zastósować się daje, jak tego doświadczenie dowiodło; czego szczawie Żeg. według prób dotychczasowych w zupełności odmówić należy" i że „szczawa Żeg. z flaszek zaledwie tylko do celów dyetetycznych służyć jest zdolną" w obec doświadczenia dotychczasowego dowodzi jawnéj już niechęci. Toć tym sposobem i wodzie krynickiéj właściwą wartość leczniczą przyznawaćby wypadało dopiero od zaprowadzenia metody Hechta, co gdyby prawdą było, ciążyłby na dawniejszych zdrojowynh lekarzach z Krynicy zarzut nadużycia wiary i zaufania publicznego, jak niemniéj podejrzenie o chęć exploatacyi wcale nie zaszczytnéj. Takby mniemać wypadało, gdyby za skutecznością wody krynickiéj nie przemawiały świadectwa z epoki czasów przedpomysłowych, gdyby wziętość szczawy Kryn. już dawno nie była ustaloną! A jeżeli woda Żeg. nalewana dotychczas do flaszek za pomocą przyrządu Hechta, nie okazała się taką jakąby być powinna, powodu tego największéj części szukać wypada w budowie samego przyrządu. Wprawdzie komissya baln. oglądała takowy przed wysłaniem do Żegestowa, ale oglądając tenże w gmachu fabryki, mogła tylko sądzić o dobroci materyału i powierzchownem wykończeniu technicznem; nie mogła zaś wydać zdania swego co do wartości w praktycznem zastosowaniu, gdyż w gmachu fabryki próby z gazem robić nie było można. Jakoż przy pierwszych próbach, napełniając flaszki wodą Żeg. bezpośrednio ze źródła, pokazało się, iż jeden cylinder przepuszczał a drugi nie zwierał się szczelnie z wylotem pompy tłoczącéj. O ile zaś wina wadliwego napełnienia pochodzi od przyrządu, p. Dr Z. mógł był sam o tém przekonać się osobiście na miejscu, o co raz był proszonym ze strony zarządu zdroj. jako świadomy rzeczy, drugi raz był proszony przez prezesa komissyi balneol. do sprawdzenia złego na miejscu i za-

radzenia temuż. Jednakże p. Z. zasłaniał się brakiem pozwolenia *ad hoc* od c. k. Dyrekcyi skarbowéj, chociaż stosunek jego do kom. baln. czego innego spodziewać się kazał.

Wreszcie gdyby p. Z. chciał sądzić bezstronnie, z godnością lekarzowi właściwą, mógł był chwalić zdroje slotwińskie bez poniżenia żegestowskich, a nawet bynajmniéj nie wątpię, że w takim razie byłby objawił przekonanie, że jedne obok drugich mogą się bardzo dobrze utrzymywać i przynosić ulgę i pomoc chorym, w tym lub owym zdroju zaufanie pokładającym. *Sapienti sat.*

Wiadomość urzędowa o chorobie panującéj w Kole w Polsce kongresowéj.

Tutejsza c. k. Komissya namiestnicza podaje do publicznéj wiadomości ogłoszenie następujące:

„Według doniesienia przesłanego z c. k. austryackiego jeneralnego Konsulatu w Warszawie wybuchła w przeszłym miesiącu w mieście Kole, liczącém 5,700 mieszkańców choroba, która w przeciągu trzech tygodni nawiedziła 36 osób pomiędzy ludnością uboższą, z tych umarło 15, powiększéj części dzieci.

Choroba ta ma cechę gorączki przepuszczającéj z zajęciem mózgu i zdrażnieniem rdzenia pacierzowego; wywiązała się ze stosunków miejscowych; nie ma własności zaraźliwéj i straciła już na sile.

Wiadomość tę uspakajającą, podaje się do publicznéj wiadomości."

Choroba nagminna panująca w Petersburgu.

Według wiadomości, jaką z Petersburga podaje Tygodnik lekarski Wiedeński (*Wiener mediz. Wochenschrift*) Nr. 27 r. b. chorobę tam nagminnie panującą mianują Zimnicą powrotną (*Febris recurrens*). Pojawiła się ona w jesieni r. z. a podczas zimy wzmogła się co do rozmiarów i natężenia. Występuje jako zimnica zgubna (*Febris perniciosa*) i okazuje kolejność (*typus*) 7dniową: t. j. po napadzie trwającym dni 7 następuje przerwa tygodniowa, po któréj napad się wznawia. Oględziny pośmiertne okazują jako najważniejszą zmianę chorobową zwiększenie śledziony w 2- lub 3nasób. Jeżeli była żółtaczka, co się nie rzadko wydarza, to i wątroba jest zwiększona skutkiem steku żółci. Krew ma własności takie jak w durzycy. Innych zmian nieprawidłowych niespostrzeżono. Choroba nawiedza prawie wyłącznie ludność najuboższą. Komissye lekarskie wyznaczone do zbadania przyczyny choroby stwierdziły niezwykły napływ robotników w ciągu zimy dochodzący 40,000. Drożyzna zniewoliła większą część tych ludzi do pożywania wyłącznego chleba razowego wyrabianego z mąki, w któréj znaleziono wielką ilość sporyszu (*secale cornutum*). Zwrócono uwagę, że w r. 1819 postrzegano podobną chorobę w Szkocyi powstałą również z pożywania chleba zawierającego wiele sporyszu. Jako dalszy dowód przytaczają, że pomiędzy robotnicami zbyt często wydarzają się poronienia.

Skład nowy Senatu c. k. Uniwersytetu Jagiell.

Ministeryum Stanu potwierdziło pod d. 7 b. m. wybory władz Uniwersytetu Jagiellońskiego dopełnione w dniu 28 i 30 marca. Władze te rozpoczną urzędowanie swoje w dniu 18 kwietnia r. b. wraz z zniesieniem stanu oblężenia. Skład Senatu akademickiego będzie zatém następujący: Rektor Dr. Julijan Dunajewski, Prorektor X. Dr. Teliga kan. katedr.; Dziekani i Poddziekani na Wydziale teologicznym: X. Dr. Wilczek i X. Dr. Sosnowski; na Wydziale filozoficznym X. Dr. Bratranek i Dr. Kuczyński; na Wydziale prawniczym: Dr. Buhl i Dr. Burzyński; na wydziale lekarskim: Dr. Piotrowski i Dr. Majer.

Lekarz polski w Karolowych Warach. (*Karlsbad*).

Przyda się może dla szan. kolegów przypomnienie, że jak w latach ubiegłych, tak i w tegoroczněj porze kąpielowéj P. Joachim Juchnowicz Hordyński Doktor medycyny i chirurgii, były c. k. lekarz naczelny pułkowy, w słynném zdrojowisku czeskiem w Karolowych Warach (*Karlsbad*) udzielać będzie rady i pomocy lekarskiéj zgłaszającym się doń gościom zdrojowym. Ziomkom zwłaszcza miło zapewne będzie powierzyć zdrowie swoje opiece rodaka, który się pochlubić może długoletniém doświadczeniem przy łożu chorych.

Stopień Doktora Medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali pp. Hipolit Armatys i Adolf Reifer,— a stopień Dra Chirurgii Józef Fiedler.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

DZIEŁA NAJNOWSZE ZAGRANICZNE.

Wachsmuth, Dr A. Über progressive Bulbär-Paralyse (*bulbus medullae*) und die Diplegia facialis. Dorpat. 1864.

Bojanus Karl, die Leistungen des Apanagen-Hospitals zu Nischny-Nowgorod in den Jahren 1855—1859. Ein Beitrag zur operativen Chirurgie. Nebst 15 Tafeln. Dorpat. 1863.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny Dr J. H. w Brzeżanach. Nie przyjmujemy inserat płatnych, nadesłaną przeto kwotę policzymy na karb należytości prenumeracyjnéj.

Wny J. T. w Iezierni. Reklamowany numer przesłaliśmy. Mamy nadzieję, że pan czasopismo nasze na dal i często zasilać będzie swojemi spostrzeżeniami.

Wny Dr K.... we Lwowie. Półrocze po koniec czerwca r. b. opłacone; przesyłka pocztą nie doznała przerwy.